

Polacy muszą dosłownie zagryźć zęby

4 listopada 2024

Złe wieści dla pacjentów. Usługi u dentystów wciąż rosną i to szybciej, niż w całym sektorze zdrowia.



Jak wynika z danych GUS-u, w ostatnich miesiącach wzrost cen usług stomatologicznych wynosił ponad 8% rdr. Znaczący wzrost przyczynia się do wypchnięcia systemu opieki stomatologicznej do rynku prywatnego. Ponadto zwracają uwagę na rosnące koszty prowadzenia samej praktyki lekarskiej, w tym coraz droższe materiały i narzędzia. Dla porównania, inflacja w całym sektorze zdrowia jest niższa. Ekspert przypomina o okresie pandemii, kiedy konieczne było zainwestowanie w dodatkowe zabezpieczenie dla stomatologów i pacjentów. Nie brakuje też opinii, że wkrótce wzrost cen usług stomatologicznych może być nawet dwucyfrowy rdr.

Według danych GUS-u, we wrześniu br. ceny usług stomatologicznych w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego zwiększyły się o 8,4%. W sierpniu wzrost rdr. wyniósł 8,6%, w lipcu – 8,5%, a w całej pierwszej połowie br. – 9,4%. Jak zaznacza dr n. med. Piotr Przybylski z kliniki

Implant Medical, w lipcu br. Polska znalazła się na czwartym miejscu wśród państw UE, uwzględniając szybkość wzrostu cen u dentysty. Wyższą dynamikę zanotowano tylko w Finlandii, we Francji i na Węgrzech. Ekspert dodaje również, że z miesiąca na miesiąc przybywa czynników decydujących o zmianach w cennikach.

– Wzrost cen usług stomatologicznych jest związany niewątpliwie z tym, iż w Polsce system opieki stomatologicznej został zepchnięty przez rządzących do rynku prywatnego. Działające na nim gabinety dentystyczne funkcjonują, jak inne firmy. W związku z tym wszystkie koszty utrzymania mają wpływ na cennik usług, a w ostatnim czasie lawinowo wzrosły ceny m.in. energii elektrycznej, wody czy wywozu nieczystości. Do tego wprowadzono nowe wynagrodzenia gwarantowane dla asystentek i higienistek stomatologicznych oraz personelu pomocniczego – komentuje dr n. med. Dariusz Paluszek, wiceprezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Warszawie ds. lekarzy dentystów.

Do tematu odnosi się też prof. dr hab. n. med. Teresa Sierpińska, krajowy konsultant w dziedzinie protetyki stomatologicznej i prezydent Europejskiego Towarzystwa Protetycznego. Jak zaznacza ekspertka, w przypadku protetyki wzrosły przede wszystkim ceny uzupełnień stałych, głównie ze względu na to, że podrożały materiały. Specjaliści protetycy nie działają sami, zawsze muszą mieć technika dentystycznego. A jeśli on podnosi ceny, bo płaci coraz więcej za komponenty, narzędzia i prąd do swoich maszyn, to protetycy muszą na to zareagować. Do tego rosną składki na ZUS.

„Pacjent udając się prywatnie do gabinetu stomatologicznego, dokładnie wie, jakie poniesie koszty. Są osoby leczone prywatnie, ale na świadczenie refundowane przychodzą do gabinetu, który ma podpisaną umowę z NFZ. Jest to np. higienizacja czy ekstrakcja, więc konsekwencji zmiany finansowania leczenia z prywatnego na publiczne nie będzie” – mówi dr n. med. Adam Kozłowski, przewodniczący Komisji

Stomatologicznej w Okręgowej Izbie Lekarskiej w Szczecinie.

Jak wynika z danych GUS-u, wzrost cen usług stomatologicznych w analizowanych okresach był większy niż inflacja w sektorze zdrowia. We wrześniu br. wyniosła ona w ujęciu rocznym 6,1%, w sierpniu – 2,7%, w lipcu – 3%, a w pierwszej połowie br. – 3,7%. Według dr. n. med. Piotra Przybylskiego, gdyby stomatologia w większej części opierała się na leczeniu publicznym, to z pewnością rozkład tych wartości byłby mniejszy. W ocenie eksperta, to szybko nie nastąpi. Spychanie pacjenta do sektora prywatnego trwa w najlepsze od wielu lat. I czym dłużej w to brniemy, tym bardziej oddalmy się od wizji naprawy sytuacji. Do tego NFZ jest słabo dofinansowany.

„Te różnice wynikają prawdopodobnie z tego, iż na rynku stomatologicznym zdecydowaną większość stanowią podmioty prywatne. One swoje zakupy wykonują na bieżąco, bez gromadzenia zapasów. To sprawia, że podwyżka cen materiałów czy usług u podwykonawcy, jakim jest laboratorium protetyczne, szybko przekłada się na wzrost ceny usług stomatologicznych. Ponadto polscy dentyści pracują w dużej części na materiałach i sprzęcie światowym, więc jakiegokolwiek zawirowanie kursów walut wpływa na ceny ich zakupu. Z kolei w sektorze zdrowia reprezentowanym np. przez publiczne szpitale zakupy dokonuje się przy pomocy przetargów i długookresowych umów. W efekcie ceny zakupu towarów i usług zmieniają się dla takich podmiotów wolniej” – analizuje dr n. med. Adam Kozłowski.

Patrząc na dane za ostatnie lata, to wzrosty cen usług stomatologicznych były wyższe od wskaźnika inflacji w całym sektorze zdrowia. Przykładowo, w 2023 r. widzimy odpowiednio 14,2% i 8,4%. W 2022 r. różnica była jeszcze większa – 14,9% i 7,1%. W 2021 r. to było 8,1% i 3,3%, a w 2020 r. – 11,3% i 4,8%. Z kolei w 2019 r. – 3,8% i 3,2%. „Na pewno wpływ na te wskaźniki miała pandemia. Wówczas nastąpiło podwyższenie kosztów utrzymania gabinetów. Musieliśmy dodatkowo zabezpieczyć siebie i pacjentów. Stworzone zostały wytyczne, czy to przez Polskie Towarzystwo Stomatologiczne, czy

Ministerstwo Zdrowia. One wymagały od lekarzy dentystów zainwestowania w środki ochrony czy narzędzia. Bez tego nie było możliwości wykonywania świadczeń. Wcześniej nie mieliśmy do czynienia z obostrzeniami na taką skalę” – dodaje prof. dr hab. n. med. Teresa Sierpińska.

W ocenie dr. n. med. Piotra Przybylskiego, sytuacja pogarsza się z miesiąca na miesiąc. Jeśli nie nastąpi jakiś zwrot w sytuacji, to w I kwartale 2025 roku wzrost cen usług stomatologicznych może być nawet dwucyfrowy, tzn. lekko powyżej 10% rdr. lub oscylujący w tych granicach. Jak przestrzega ekspert, to może doprowadzić do zawieszania wizyt przez pacjentów, bo nie będzie ich na to stać. A to jeszcze mocniej skomplikuje sytuację na kolejne miesiące, kwartały, a nawet lata. Z kolei prof. dr hab. n. med. Teresa Sierpińska zaznacza, że najprawdopodobniej największy wzrost cen usług stomatologicznych mamy już za sobą, chyba że na prowadzenie gabinetu trzeba będzie wydawać znacznie więcej niż teraz, np. ze względu na koszty energii elektrycznej czy komponentów. Oczywiście jest, że stomatolodzy nie zechcą dokładać do wykonywanych świadczeń.

„Nie wiemy jeszcze, o ile wzrosną w zimie typowe koszty utrzymania gospodarstwa domowego. Wiedząc to, ludzie będą decydować, ile pieniędzy mogą przeznaczyć na wizyty u stomatologa. Natomiast musimy pamiętać o tym, że część osób w ogóle nie myje zębów. A codzienna higiena jamy ustnej powoduje, że wizyty u dentysty odbywają się rzadziej. Częstsze kontrole powodują, że usługi stają się tańsze, bo nie są konieczne dużo droższe interwencje. Profilaktyka jest zdecydowanie tańsza niż leczenie i przede wszystkim korzystniejsza” – podsumowuje dr n. med. Dariusz Paluszek, wiceprezes ORL w Warszawie ds. lekarzy dentystów.

Źródło i fotomontaż zdjęć: MondayNews.pl